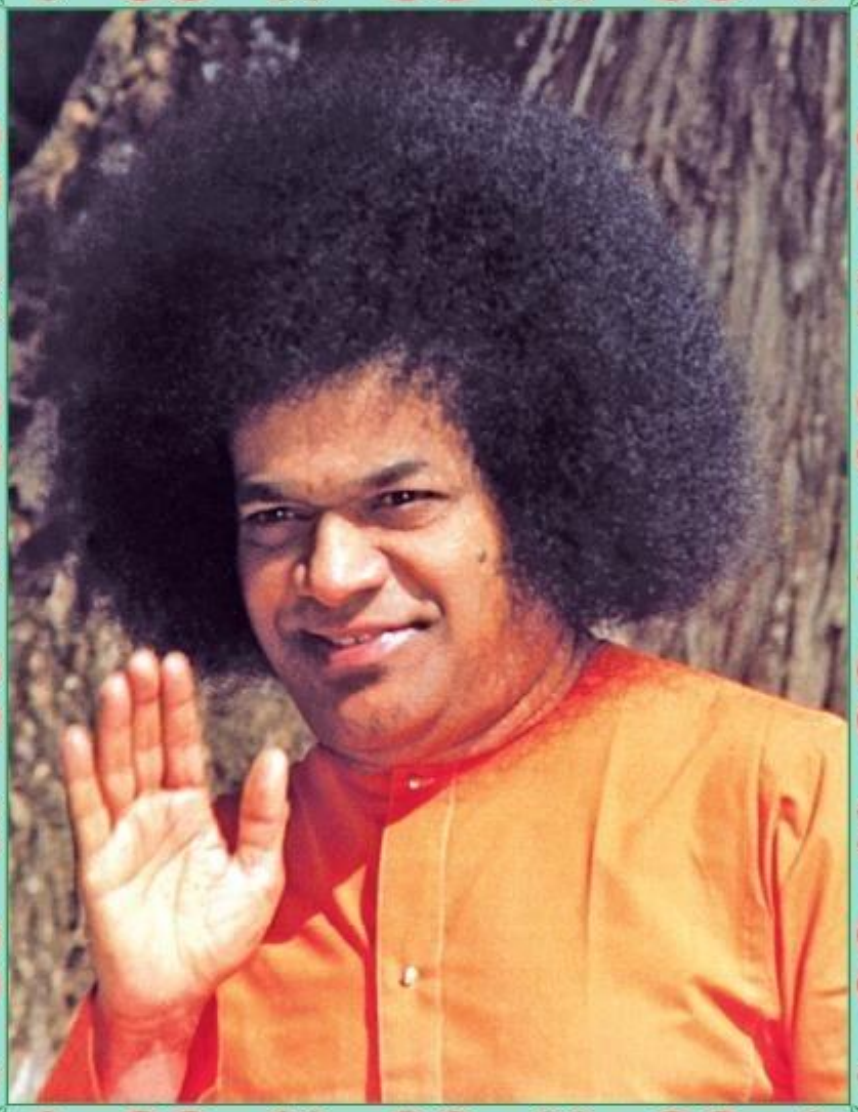

Sanathana Sarathi

Kwiecień 2021

SANATHANA SARATHI

Kwiecień 2021

Spis treści:

* Chwała kobiecości
Awatar Wani – orędzie Bhagawana Śri Sathya Sai Baby z 19.04.1996 r. c.d.
* Bhagawata Wahini – rozdz. III
Przepowiednia losu Pariszkita
* Jak Swami uratował mi życie?
Dr Kishan N. Gadhia
* Umieść w sercu Ramaradżję
Przesłanie Bhagawana Śri Sathya Sai Baby na święto Śri Rama Nawami
* Duchowy głód
Bhagawan Śri Sathya Sai Baba
* Podróż ku Najwyższemu
Wasanthi A. Saljankar
* Bezinteresowna służba zmienia przeznaczenie
T. G. Krisznamurthi
* Mój Swami – mój wieczny towarzysz
Sujata Rawindran Menon
* Nie ma nic większego niż oddanie
Chinna Katha
* Historia Trayee Brindavan
Bishu Prusty
* Śiwaratri w Prasanthi Nilajam
Sprawozdanie

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

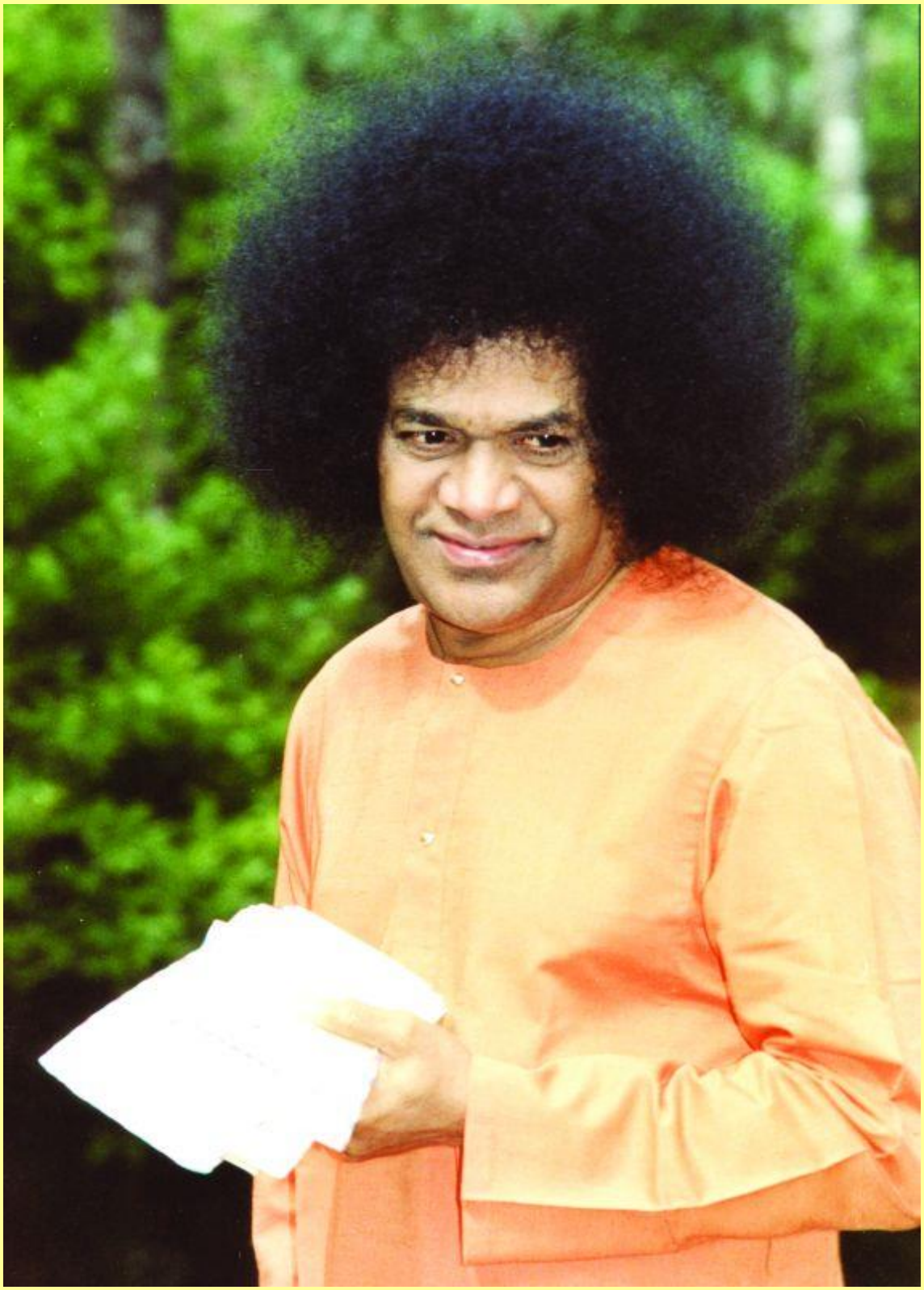

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

AWATAR WANI

Chwała kobiecości

Kobiety są uosobieniem miłości i oddania

Cały świat symbolizuje kobiecość. Dlatego kraj nazywa się macierzą, zaś ziemię bhumatą (matką ziemią). Wszystkie ciała zrodziły się z matki ziemi. Matka jest ważna dla wszystkich. Najwyższymi uczuciami są uczucia matki, które zapewniają pomyślność rodziny, społeczeństwa i kraju.

Miłość matki jest najświętsza

Pewnego razu mędrzec Wiśwamitra udał się do księcia Daśarathy i poprosił o pomoc w przeprowadzeniu jadżni. Powiedział, że demony stwarzają przeszkody dla przeprowadzenia tego obrzędu i poprosił go, aby posłał swoich synów Ramę i Lakszmanę dla ochrony tej jadżni. Dodał, że jest w stanie pozabijać demony, ale nie może użyć tej mocy, gdyż przemoc zabroniona jest przy odprawianiu tego świętego obrzędu.

Daśaratha poczuł smutek, gdyż Rama i Lakszmana byli młodzi i nie mieli doświadczenia w działaniach wojennych. Wtedy Wiśwamitra powiedział, że Rama i Lakszmana są boscy – najpierw modlą się do matki ziemi, a potem do swojego ojca. Gdy Wiśwamitra w ten sposób przekonał Daśarathę, Rama i Lakszmana podążyli za nim. Odchodząc z mędrcem, najpierw okazali szacunek swoim matkom, potem ojcu, a później mędrcowi. Dlaczego w tej kolejności? Dlatego, że to matka rodzi i z wielką czułością wychowuje dziecko. Gdy dziecko jest chore, matka nie śpi dniami i nocami. Gdy dziecko ma gorączkę, matka przestaje jeść. Taką świętą miłość mają jedynie matki. Matka opiekuje się z czułością dzieckiem, przekazując mu głęboką miłość.

Błędny jest pogląd, że kobiety są zdolne wykonywać jedynie gorszą pracę. Dzisiaj zarówno mężczyźni, jak i kobiety idą do pracy i zarabiają pieniądze. Dlatego zatrudniają kucharza, kierowcę i innych służących do prac domowych. Jednak pobory zatrudnianych służących przewyższają zwykle zarobki żony. O ile żona dostaje 2 000 rupii pensji, pobory służących wynoszą 3 000 rupii. Zatem wydatki stają się większe niż dochody. Jeśli natomiast pani domu pozostaje w domu, jest w stanie zatroszczyć się o wszystkie domowe sprawy. Gdy pani domu idzie do pracy, życie całej rodziny zostaje zakłócone. Słuchajcie uważnie. Pani domu przygotowuje jedzenie dla rodziny z miłością i czystością.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Jedzenie ma wpływ na myśli człowieka

Bhagawadgita głosi, że są trzy rodzaje czystości pożywienia: czystość kucharza, czystość gotowania oraz czystość składników. Osoba przygotowująca jedzenie powinna być nie tylko czysta zewnętrznie, lecz także mieć czyste serce. Podobnie, czyste powinno być naczynie, w którym się gotuje. Składniki użyte do gotowania także powinny być czyste. Warzywa i inne produkty musza być w dobrym stanie. Zgodnie ze starożytnym zwyczajem, w Bharacie pokarm ofiarowuje się Bogu, śpiewając modlitwę przed jedzeniem:

Brahmarpanam brahma hawir brahmagnau brahmana hutam,
brahmaiwa tena gantawjam brahma karma samadhina.

Brahman jest zarówno łyżką ofiarną, jak i składaną ofiarą.
On jest ogniem ofiarnym i tym, który składa ofiarę.
Ostatecznie, brahman jest celem tego, kto składa ofiarę.

Gdy zaśpiewa się tę modlitwę, jedzenie staje się czyste jak prasadam (poświęcony pokarm). Wszelkie wady w tym jedzeniu zostają wtedy usunięte. Możemy nie wiedzieć, jakich produktów użyto do przyrządzenia jedzenia. Możemy nie znać myśli kucharza, który przygotował to jedzenie. Modlitwa zapewnia czystość pożywienia. W dzisiejszych czasach mąż i żona kłócą się przy stole. Jedno mówi „tak", a drugie mówi „nie". Co jest tego przyczyną? Jedną z przyczyn tych zaburzeń jest brak czystości u kucharza, którego bardziej obchodzą pobory niż pomyślność rodziny, dla której gotuje.

Pani domu przygotowuje czyste jedzenie z myślą o pomyślności rodziny. Nawet w królewskich rodach królowa osobiście podawała jedzenie członkom rodziny królewskiej. Jeśli jest zbyt dużo pracy do wykonania, można mieć służących. Jednak gotowaniem i pracą domową powinna zajmować się pani domu, aby zapewnić bezpieczeństwo rodzinie. Jeśli rodzina jest bezpieczna i szczęśliwa, społeczeństwo także będzie bezpieczne i szczęśliwe. Jeśli społeczeństwo jest bezpieczne i szczęśliwe, cały kraj będzie bezpieczny i szczęśliwy. Czystość i szczęście kraju zaczyna się na poziomie jednostki. Oto opowieść, która ukazuje, jak nieczyste jedzenie wpływa na myśli człowieka.

W Haridwarze był kiedyś przedsiębiorca, który w wieku 60. lat stracił żonę. Ponieważ nie miał nikogo, kto mógłby opiekować się rodziną, odczuwał wielki smutek. W swojej firmie zatrudniał sędziwego urzędnika. Miał on 16-letnią córkę, która straciła matkę. Przedsiębiorca poprosił go, aby dał mu córkę za żonę. Urzędnik był chciwym człowiekiem i pragnął pieniędzy. Przeprowadził więc ślub 16-letniej córki z 60-letnim przedsiębiorcą. Dziewczyna była bardzo smutna – płakała dniami i nocami. Nie miała matki, więc wydano ją za starca. Mąż goni za pieniędzmi, a żona zawsze przestrzega dharmy. Dziewczyna uświadomiła sobie, że to wszystko zdarzyło się dlatego, że nie ma matki. Przedsiębiorca zwykle wracał z pracy późnym wieczorem. Pewnego dnia dziewczyna z samotności i smutku postanowiła skończyć

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

ze swoim życiem. Ponieważ przedsiębiorca nie wrócił do domu do godziny 10.00 wieczorem, pomyślała, że to dobry czas, aby zakończyć życie i nie spędzać go w niedoli. Skoczyła do Gangesu i umarła.

Dziesiątego dnia po śmierci żony przedsiębiorca podarował mieszkańcom aszramu w Riszikesz jedzenie i słodycze. W aszramie przebywał pewien wyrzeczony młodzieniec, który codziennie medytował. Zwykle dobrze się mu medytowało, ale tamtego wieczora medytacja została zakłócona, gdyż miał wizję młodej, płaczącej dziewczyny. W nocy znów usiadł do medytacji, lecz ponownie zobaczył tę dziewczynę. Przez całą noc nie mógł spać i próbował zrozumieć, jakiż to błąd popełnił, że nie jest w stanie medytować.

Następnego dnia poszedł do swojego guru i powiedział mu o zakłóceniach w medytacji. Guru rzekł: „Chyba musisz mieć złe myśli. Dlatego miałeś takie doznania". Wyrzeczony powiedział guru, że nie ma złych myśli. Guru medytował przez jakiś czas i zapytał wyrzeczonego: „Co wczoraj jadłeś?".

Wyrzeczony odpowiedział, że spożył jedzenie , które w aszramie rozdał pewien przedsiębiorca. Guru dowiedział się, że jedzenie to podano w czasie obrzędu po śmierci młodej żony przedsiębiorcy, która popełniła samobójstwo, nie mogąc znieść cierpienia z powodu małżeństwa ze starcem. A zatem młodzieniec doznał zakłóceń w medytacji, bo zjadł jedzenie podane przez przedsiębiorcę. Dlatego nie powinniśmy jeść każdego ofiarowanego nam pożywienia. Od tamtego czasu młodzieniec przestał jeść jedzenie, jakie ofiarowywali inni i zadowalał się tylko jedzeniem, jakie było gotowane i podawane w aszramie.

Rozwijaj oddanie dla Boga

Dlatego należy jeść czyste i uświęcone pożywienie, które poprzez ofiarowanie go najpierw Bogu. Gdzie jest Bóg? Bóg jest w tobie. Gdy wypowiadasz modlitwę, aby ofiarować jedzenie Bogu, On odpowiada z wnętrza: „Szalony człowieku! Jestem w tobie jako Wajśwanara (ogień trawienny)".

Bóg jest wszędzie, we wszystkich czasach. Jest w tobie, nad tobą, pod tobą i wszędzie wokół ciebie. Ty jesteś Bogiem. Twoje serce to ołtarz Boga. Jego postacią jest miłość, a błogość jest Jego pożywieniem. Mówicie o energii. Wielu ludzi pyta Swamiego: – Swami. Skąd bierzesz energię? Tak mało jesz. Odpowiadam: „Ja nie pobieram energii. Ja jestem energią, która jest formą boskości".

Nie uważajcie kobiet za istoty o małej wartości. Dom bez kobiety jest niczym las [ang. forest]. Jeśli w domu jest kobieta, dom jest miejscem wypoczynku [ang. rest]. Okazujcie szacunek kobietom oraz dbajcie o ich potrzeby i wygody. Jeśli kobieta płacze, to bogactwo i dobrobyt nie pozostaną w tym domu. Dlatego nie zadawajcie cierpienia kobiecie. Kobieta to ucieleśnienie miłości i oddania. Na poziomie atmy nie ma różnicy między mężczyzną a kobietą, gdyż jest w nich ta sama atma. Oboje stworzył Bóg.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Bóg jest waszym starym przyjacielem – nie tylko przyjacielem, ale starym przyjacielem. Stare jest złote. Docześni przyjaciele kierują się egoistycznymi pobudkami. Będą blisko ciebie, dopóki będziesz miał pieniądze. Tacy przyjaciele zmieniają się w jednej chwili. Dzisiaj są przyjaciółmi, jutro mogą powiedzieć „Do widzenia". Ale Bóg jest zawsze z tobą. Jest w tobie, nad tobą, pod tobą i wszędzie wokół ciebie. Kochaj Boga. Rozwijaj oddanie dla Boga. Taki jest cel ludzkiego życia.

(Bhagawan zakończył dyskurs bhadżanem „Hej Śiwa Śankara namami Śankara".)

– Boskie orędzie Bhagawana wygłoszone w sai Sai Śruthi w Kodaikanal 19 kwietnia 1996 r.

Bhagawata Wahini

Rozdział 3

Przepowiednia losu Parikszita

Wysłuchawszy przepowiedni, Judhiszthira zaczął żalić się przed zgromadzeniem.

„Czy naprawdę książę musi doświadczyć tak tragicznego losu? Czy taka ma być nagroda za dobro, jakie uczyni przez całe życie? Czyż wiele lat dobrego i cnotliwego życia ma zakończyć się tak niepomyślną śmiercią? Wiadomo przecież, że ci, którzy toną, giną przez upadek z drzewa lub po ukąszeniu węża, mają złe życie po śmierci. Te rodzaje śmierci uważa się za niepomyślne i ci, którzy tak giną, stają się duchami i muszą wiele przecierpieć. Dlaczego to dziecko ma spotkać taki koniec? Co za okropność! Jakie to niesprawiedliwe" – biadał Judhiszthira gryząc wargi, by stłumić swój smutek.

Bramini zaczęli go pocieszać. „Maharadżo, nie ma powodu, aby poddawać się smutkowi. Tak wielkiego człowieka nigdy nie spotka takie nieszczęście. Nie. Badając umiejscowienie planet w horoskopie tego dziecka widzimy wyraźnie dwie szczęśliwe koniunkcje, które wskazują wadżra jogę i bhakti jogę, obie potężne i bardzo pomyślne. Dlatego, gdy tylko król dowie się o klątwie mędrca, porzuci królestwo, żonę i dzieci, po czym uda się na brzeg świętej rzeki Bhagirathi (Gangesu) i całkowicie podda się Panu. Przybędzie tam wielki mędrzec Śuka, syn Wjasy i wprowadzi go w atmadżnianę (wiedzę o jaźni), opowiadając o chwale Pana Kriszny i wyśpiewując jego chwałę. W ten sposób spędzi ostatnie dni nad świętym brzegiem Gangesu i

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

wyda ostatnie tchnienie, wielbiąc Pana. Jak takiego człowieka mogłaby spotkać jakaś tragedia czy nieszczęście? Nie narodzi się ponownie, bo drogą bhakti jogi osiągnie jedność z Panem wszystkiego, puruszottamą.

Słysząc te słowa, Judhiszthira otrząsnął się ze smutku i poczuł radość. Wykrzyknął: „Jeśli tak, nie jest to klątwa, ale wyjątkowy dar!".

W tym momencie wszyscy powstali z miejsc. Bramini zostali obdarowani przez króla zgodnie z wiedzą i statusem. Otrzymali klejnoty i jedwabne stroje. Ponadto król zadbał o ich bezpieczny powrót. Judhiszthira i jego bracia ruszyli ku swoim pałacom, ale spędzili jeszcze wiele godzin na rozmowach o wydarzeniach tego dnia i swoich rozwianych obawach. Słowa przepowiedni napełniły ich radością.

Dziecko wzrastało tak szybko, jak księżyc po nowiu. Ponieważ chłopiec był dziedzicem tronu, a jego narodziny poprzedzone były wielkimi niebezpieczeństwami, wszyscy kochali go i strzegli jak źrenicy oka. Draupadi cierpiąca po stracie własnych dzieci oraz Subhadra, która utraciła swego syna Abhimanju, uwielbiały małego księcia. Pandawowie przez pewien czas obawiali się, że śmiercionośna strzała Aświatthamy wymierzona w dziecko Abhimanju w łonie Uttary, może zniszczyć na zawsze ród Pandawów, odetchnęli z ulgą. Całe dnie spędzali wpatrując się w śliczne dzieciątko, które przynoszono im, gdy pragnęli je ujrzeć i potrzymać na rękach.

Dziecko było bardzo bystre i wydawało się, że bada twarze wszystkich, którzy się do niego zbliżali. Wpatrywał się w nie długo z niezrozumiałą tęsknotą. To zachowanie napełniało wszystkich zdumieniem. Każdy, kto zbliżał się do tego dziecka, poddawany był tej samej analizie – dziecko zdawało się szukać kogoś lub czegoś na świecie, w którym się narodziło.

Niektórzy mówili ze smutkiem, że dziecko wypatruje swojego ojca, Abhimanju. Inni twierdzili, że dziecko wypatruje Pana Kriszny. Jeszcze inni byli zdania, że próbuje odnaleźć na świecie blask boskiej obecności. Bez wątpienia, dziecko badało wszystkich, wypatrując u nich pewnych znaków czy cech, które już znało, jakby pragnąc odnaleźć pewną postać, która żyła w jego umyśle. Te milczące poszukiwania dziecka określano słowem 'pariksza'. Zatem jeszcze przed formalną ceremonią nadania imienia, wszyscy w pałacu, jak i poza nim, zaczęli nazywać to dziecko Parikszit, czyli „Ten, który poszukuje".

Imię Parikszit szybko się przyjęło. Od radży po chłopa, od uczonego po prostaka, od króla po zwykłego obywatela, wszyscy nazywali to dziecko Parikszit lub tak o nim mówili. Sława dziecka rosła z każdym dniem. Było na ustach wszystkich. Pewnego pomyślnego dnia Judhiszthira wezwał nadwornego kapłana i zlecił mu wyznaczenie dnia na ceremonię nadania imienia małemu księciu.

Kapłan zwołał radę panditów i astrologów. Przyjrzeli się oni pozycjom ciał niebieskich i wybrali dzień sprzyjający tej ceremonii. Ustalili także dokładną godzinę uroczystości. Zaproszenie do uczestnictwa w niej wysłano do innych władców, uczonych, panditów, a także do wybitnych obywateli. Król wysłał też emisariuszy,

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

aby zaprosili mędrców oraz ludzi uduchowionych. Ardżuna udał się do Pana Kriszny i z pokorą poprosił go, aby obdarzył dziecko łaską swojej obecności i powrócił wraz z Kriszną.

Przed przybyciem Pana Kriszny mędrcy, bramini, książęta, władcy podległych państw i obywatele przygotowywali się, aby powitać go z najwyższym szacunkiem. Pandawowie odziani we wspaniałe szaty, czekali przy głównej bramie pałacu. Kiedy ujrzano rydwan Pana, zabrzmiały bębny i trąby, a ze wszystkich gardeł wzniósł się radosny okrzyk powitania. Gdy tylko Pan wysiadł z rydwanu, zbliżył się Judhiszthira i go uściskał. Trzymając go za rękę, poprowadził gościa do pałacu, gdzie ustawiono specjalnie przygotowany tron. Kiedy Kriszna usiadł, pozostali goście także zajęli swoje miejsca w zależności od swojej pozycji i statusu.

Sahadewa na złotej tacy przyniósł dziecko, jaśniejące jak słońce w blasku klejnotów, którymi było przyozdobione. Kapłani zaintonowali mantry wzywające bogów, aby pobłogosławili dziecko i obdarzyli je zdrowiem i szczęściem.

Sahadewa położył dziecko na środku sali obrad. Za nim w rzędach ustawiły się damy dworu i służba, trzymając w rękach złote talerze pełne pachnideł, jedwabi i brokatów. Zza specjalnie przygotowanych zasłon tym widokiem radowały się królowe Rukmini, Draupadi, Subhadra i Uttara, obserwując swawolne ruchy dziecka. Sahadewa podniósł je i położył na łożu pełnym kwiatów. Jednak dziecko zaczęło odważnie raczkować, mimo prób zatrzymania go przez opiekunki. Najwyraźniej chciało gdzieś iść!

Wysiłki Sahadewy, aby je zatrzymać, okazały się daremne. Judhiszthira, z zaciekawieniem przyglądający się wysiłkom dziecka, rzekł z uśmiechem: „Sahadewo, zejdź mu z drogi. Zostaw je. Zobaczymy, co zrobi". Sahadewa pozwolił dziecku iść, dokąd chce. Nie spuszczał go tylko z oczu, aby nie upadło i nie zrobiło sobie krzywdy. Postępował za nim krok w krok.

Czując swobodę ruchu, dziecko podążyło prosto do miejsca, gdzie siedział Pan Kriszna, jakby był starym znajomym, z którym chce się spotkać. Dziecko złapało stopy Kriszny i usilnie prosiło spojrzeniem, aby je wziął na kolana i przytulił! Pan widząc tę tęsknotę, zaśmiał się głośno. Potem pochylił się nisko, aby wziąć dziecko na kolana.

Siedząc na kolanach Pana, książę wpatrywał się w jego twarz bez jednego mrugnięcia okiem. Nie odwracał głowy, nie wiercił się, ani nie wydawał żadnego dźwięku. Po prostu siedział i wpatrywał się w Krisznę. Każdy był zadziwiony tym niespotykanym zachowaniem u dziecka. Nawet Kriszna był nim zaskoczony. Zwracając się do Judhiszthiry, Kriszna rzekł: „Nie wierzyłem, kiedy mi mówiono, że to dziecko wpatruje się w każdego i bada rysy jego twarzy. Pomyślałem, że to interpretacja zwykłych psot i zabaw dziecka przez kapłanów. Ale to, co ujrzałem, jest zadziwiające. To dziecko bada nawet mnie! No cóż, będę chyba musiał sprawdzić jego zachowanie".

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Następnie Pan próbował odwrócić od siebie uwagę dziecka, kładąc przed nim różne zabawki i chowając się przed jego wzrokiem. Spodziewał się, że wkrótce dziecko o nim zapomni. Jednak nic nie zwróciło uwagi dziecka. Jego oczy były nieustannie skupione na Krisznie – szukały Kriszny i nikogo innego. Chłopiec raczkował do miejsca, gdzie, jak się domyślał, ukrył się Kriszna. Gdy próby oderwania uwagi dziecka od siebie zawiodły, Kriszna oznajmił: „To nie jest zwyczajne dziecko. Pomyślnie przeszło moje testy. Dlatego najwłaściwszym imieniem dla niego będzie Parikszit. Już zgodnie z nim postępuje!".

Wówczas pandici zaintonowali hymny zapewniające dziecku wszelkie błogosławieństwa. Bramini recytowali odpowiednie fragmenty z Wed. Zagrzmiały trąby, a kobiety zaczęły śpiewać pieśni pomyślności. Nadworny kapłan zanurzył w złotym pucharze z miodem klejnot wysadzany dziewięcioma szlachetnymi kamieniami i napisał nim imię na języku dziecka. Wypisał też imię na powierzchni ryżu ułożonego na złotym talerzu, a potem posypał dziecku głowę tym ryżem na znak pomyślności i szczęścia. W ten sposób przeprowadzono uroczystość nadania imienia. Uczestniczący w niej mężczyźni i kobiety otrzymali podarunki stosowne do swojej pozycji i udali się do domów. Nie mogli zapomnieć wzruszającego widoku dziecka, które chciało siedzieć na kolanach Pana. Wielu wychwalało niezachwianą wiarę, jaką wykazywał mały Parikszit.

Judhiszthira, który był zaintrygowany wyjątkowym zachowaniem dziecka, podszedł do wielkiego mędrca, Wjasy, aby dowiedzieć się, jaka była przyczyna tych dziwnych poszukiwań księcia i jakie mogą być tego skutki. Wjasa rzekł: „Judhiszthiro! Kiedy to dziecko było w łonie matki i śmiercionośna strzała, wymierzona weń przez Aświatthamę, zaraz miała uderzyć w cel, Pan Kriszna uratował je przed śmiercią, wstępując do łona Uttary. Dlatego to dziecko pragnęło poznać, kto je uratował. Zaczęło badać każdego, aby stwierdzić, czy ma ten sam blask, jaki widziało w łonie matki. Dzisiaj Parikszit zobaczył tę boską postać w całej jej wspaniałości i blasku, więc ruszył prosto do Kriszny prosząc, aby go podniósł i posadził na kolanach. Oto wyjaśnienie zadziwiającego zachowania dziecka".

Słysząc słowa Wjasy, Judhiszthira rozpłakał się z radości i wdzięczności. Uniesiony bezgraniczną łaską Pana, pokłonił mu się z bezgranicznym uwielbieniem.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Jak Swami uratował mi życie?

Dr Kishan N. Gadhia

To krótka opowieść o tym, jak po raz pierwszy zetknąłem się bezpośrednio z Bhagawanem w 1960 roku oraz o wielu cudach i doświadczeniach, jakie przeżyłem w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Po raz pierwszy usłyszałem o Bhagawanie pod koniec lat 50. od mojego kuzyna dr. D. J. Gadhji. Po wielu latach osobistych doświadczeń był on przekonany, że Bhagawan jest reinkarnacją Śirdi Sai Baby, który żył w północnych Indiach na przełomie XIX i XX wieku. Śirdi Sai Baba odrodził się jako Śri Sathya Sai Baba, którego głównym zadaniem było przeprowadzenie transformacji istot ludzkich przez miłość i bezinteresowną służbę.

Wszystko to brzmiało naprawdę bardzo dobrze, ale moi rodzice i pozostali członkowie rodziny nadal modlili się, jak to zwykle robią Hindusi, do Ramy, Kriszny i Śiwy. Dopiero po bezpośrednich i osobistych doświadczeniach z Bhagawanem, w pełni uświadomiłem sobie jego prawdziwą boskość.

Pierwsze spotkanie z boskością

W czasie mojego pobytu jako studenta medycyny w Jamnagar w 1957 roku, wspólnie z małą grupą przyjaciół wyruszyliśmy na pielgrzymkę do różnych świątyń w południowych Indiach. Jednym z celów podróży miało być Puttaparthi, mała wioska licząca zaledwie kilka tysięcy mieszkańców i siedziba naszego ukochanego Bhagawana. Odwiedziliśmy wiele świątyń i ośrodków duchowych, w tym aszram Sri Aurobindo w Pondicherry. Ale z jakiegoś powodu wtedy nie mogliśmy dotrzeć do Puttaparthi. Być może nie nadszedł czas, abyśmy mogli ujrzeć boskość twarzą w twarz. Jednak wreszcie w 1960 roku, razem z kilkoma kolegami ze studiów medycznych, po raz pierwszy odwiedziłem Puttaparthi. Pięćdziesiąt pięć lat temu nie było tam zakwaterowania dla odwiedzających. Nie było nawet baraków do spania. W tamtych czasach Prasanthi Nilajam było bardzo małym aszramem, którego główną budowlą był prosty, skromny mandir. Profesor Kasturi, żarliwy wielbiciel Bhagawana, uprzejmie poradził nam, abyśmy przygotowali sobie prowizoryczne posłanie pod drzewem naprzeciw mandiru, by nocą odpocząć po długiej podróży z Jamnagar, małego miasta w stanie Gudżarat. Tak zrobiliśmy, a rano musieliśmy przejść całą, prawie kilometrową drogę nad rzekę Czitrawati na codzienne ablucje.

Zanim przejdę do mojego pierwszego spotkania z Bhagawanem, pozwólcie, że opowiem o małym incydencie, który miał miejsce w Jamnagar kilka tygodni wcześniej. Mój kuzyn, dr D. J. Gadhia odwiedził mnie w Jamnagar po wizycie u Bhagawana w Puttaparthi i zabrał mnie do sklepu jubilerskiego, aby kupić mały srebrny pojemnik, w którym przechowuje się wibhuti. Gdy dotarliśmy do domu,

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

wziął odrobinę wibhuti, jakie otrzymał od Bhagawana, aby wsypać je do srebrnego pojemnika, który właśnie dla mnie kupił. Gdy otworzyłem nowy pojemnik, ku naszemu zdumieniu, okazało się, że jest już pełen pachnącego wibhuti! Mój kuzyn od razu domyślił się, że to jeden z cudów Bhagawana, ale mój wątpiący umysł podpowiedział mi, że musi być inne, bardziej „racjonalne" wytłumaczenie. Pomyślałem, że sklepikarz był wielbicielem Bhagawana i że napełnił pojemnik zanim go zapakował. Następnego dnia poszedłem do sklepikarza, który zapewnił mnie, że nawet nie słyszał imienia Śri Sathya Sai Baby. Jednak mój umysł nie był przekonany, że mogło to być dziełem Bhagawana.

Wracając do mojego pierwszego spotkania z Bhagawanem, profesor Kasturi przyszedł do mnie i moich kolegów – studentów medycyny – i poinformował nas, że teraz Bhagawan udzieli nam audiencji i że powinniśmy udać się do pokoju interview. Gdy weszliśmy do środka, Swami natychmiast zaczął zwracać się do każdego studenta po imieniu, określając kraj, z którego pochodzi. Wcześniej nikt z nas nie wspomniał o tym nikomu. To był szok dla nas wszystkich. Następnie Swami podwinął rękawy szaty i zaczął kręcić prawą ręką. Gdy wykonywał koliste ruchy, z jego palców posypało się wibhuti, które rozdawał wszystkim z mojej grupy, oprócz mnie! Powiedziałem Swamiemu, że nie dał mi wibhuti, ale on odwrócił się i powiedział, że już dał mi je w srebrnym pojemniku w Jamnagar! Zaniemówiłem! Następnie zapytał: „Czy potrzebujesz dalszych dowodów?". Od razu odpowiedziałem, że nie i jestem przekonany, że jest on wcielonym Bogiem.

Atak serca matki

W trakcie interview Swami wezwał tylko mnie do mniejszego pokoju i powiedział: „Twoja matka właśnie miała atak serca w Ugandzie i jest w szpitalu w Kampali. Nie ma powodu do niepokoju. Opiekuję się nią". Następnie zaczął kręcić ręką, zmaterializował wibhuti, dał mi je i polecił, abym wysłał je mojej matce do Ugandy.

Gdy dotarłem do Bombaju (Mumbaju), zadzwoniłem do ojca w Ugandzie, aby zapytać o zdrowie matki. Zdziwił się, że już wiem o zawale serca. Opowiedziałem, co się wydarzyło i powiedziałem, że zaraz wyślę zmaterializowane wibhuti.

Daśara 1963

Miałem wielkie szczęście, że byłem w Puttaparthi w czasie święta Daśary w 1963 roku i że byłem świadkiem wibhuti abhiszekam (obmywania w świętym popiele) posągu Śirdi Sai Baby, jakie przeprowadził Swami. Pamiętam, że siedziałem w czwartym rzędzie i zanim Swami zakończył abhiszekam posągu, wszyscy, którzy siedzieli w kilku pierwszych rzędach, byli całkowicie pokryci świętym popiołem. Takie doświadczenie było wielkim boskim błogosławieństwem.

Powrót do Ugandy

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

W 1966 roku ukończyłem studia medyczne. Po ceremonii wręczenia dyplomów pojechałem do Puttaparthi. Siedziałem w rzędzie przed mandirem, a Swami podszedł do mnie i zapytał: „Wracasz do Ugandy?". Odpowiedziałem twierdząco. Następnie zmaterializował swoją wizytówkę ze zdjęciem, imieniem i adresem. Dał mi tę kartę i powiedział, abym zawsze trzymał ją w kieszeni, a nie w pokoju pudży.

Następnie wyjechałem do Ugandy, ożeniłem się w 1967 roku z Tarlą i postanowiłem otworzyć praktykę medyczną w małym miasteczku Masaka oddalonym o około 80 km od stolicy kraju – Kampali. Chociaż fizycznie znajdowałem się tak daleko od Swamiego, czułem, że zawsze jest ze mną w Masace.

Wizyta Swamiego w Ugandzie

W 1968 roku Swami odbył swoją jedyną podróż zagraniczną do Afryki Wschodniej. Odwiedził Ugandę i na krótko Kenię. Był w Ugandzie przez 14 dni, a ja przychodziłem na jego darszan w weekendy, gdy nie przyjmowałem pacjentów. Pewnego dnia udzielił interview wszystkim miejscowym lekarzom. Zadzwonił do jednego z moich wujków (ojca doktora D. J. Gadhji) i poinformował go, że odwiedzi rezydencję Gadhjów w Kampali. Powiedział: „Możesz zadzwonić do wszystkich członków rodziny i powiedzieć im, aby przebywali w twoim domu, gdy tam będę". Wszyscy byliśmy tym zaskoczeni i z radością poczyniliśmy wszelkie niezbędne przygotowania do wielkich, boskich odwiedzin.

Swami przybył do naszego domu i cały klan Gadhjów był obecny i uszczęśliwiony obecnością szczególnego gościa. Zapewnił padanamaskar wszystkim członkom rodziny. Następnie powiedział nam: „Nadszedł czas, aby opuścić ten kraj, wyprowadzić się z tego kraju". Kazał wszystkim etnicznym Hindusom opuścić Ugandę. Wszyscy byliśmy tym zaszokowani, ponieważ większość z nas urodziła się w Ugandzie i właściwie to był nasz kraj. Dokąd pojedziemy, który kraj nas przyjmie? Niemniej jednak posłuchałem tej dobrej rady i sprzedałem moją własność, a dochód ze sprzedaży zdeponowałem w londyńskim banku.

W 1972 roku w Ugandzie doszło do wojskowego zamachu stanu, a kontrolę nad krajem przejął generał Idi Amin Dada. Ostrzegł wszystkich nie-afrykanów, aby opuścili kraj w ciągu dziewięćdziesięciu dni, bo inaczej poniosą poważne konsekwencje, a nawet śmierć. Na szczęście Swami ostrzegł nas z dużym wyprzedzeniem, więc postanowiłem jak najszybciej opuścić Ugandę i udać się do Wielkiej Brytanii.

Twarzą w twarz ze śmiercią

Pojechałem samochodem z Masaki do Kampali, aby poprosić rodziców o natychmiastowe przygotowanie się do wyjazdu z Ugandy. Po drodze natknąłem się na wojskowy punkt kontrolny. Jeden z oficerów zapytał mnie, czy mam w aucie broń i w jakim celu jadę do Kampali. Udzieliłem odpowiednich odpowiedzi i poprosiłem, aby mnie przepuścił. Ale nie zrobił tego. Zamiast tego kazał mi wysiąść z samochodu,

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

przyłożył mi pistolet do piersi i polecił stanąć na poboczu drogi w pobliżu krzaków. W tej samej chwili pewien Afrykanin, taksówkarz, który mnie znał, zatrzymał swój samochód i błagał oficera wojskowego, aby mnie wypuścił, ale bez skutku. Funkcjonariusz zagroził nawet, że go zastrzeli. Nic dziwnego, że pospiesznie odjechał.

Czułem się zupełnie bezsilny, myślałem, że koniec mojego życia jest bliski. Oficer wycelował pistolet w moją klatkę piersiową i zapytał, jakie jest moje ostatnie życzenie. Błagałem go, żeby mnie uwolnił, abym mógł wrócić do rodziny w Masace. Odmówił stanowczo, ale zaproponował mi papierosa. Powiedziałem, że nie palę. W takim razie powiedział: „Módl się po raz ostatni, dam ci dwie minuty". Włożyłem rękę do kieszeni i wyjąłem wizytówkę Swamiego. Przypomniałem sobie, że Swami kazał mi zawsze nosić kartę przy sobie i nie zostawiać jej w pokoju pudży. W wielkim strachu zacząłem modlić się do Swamiego.

Oficer powiedział, że czas na modlitwę się skończył, ale zanim mnie zastrzeli, chciał wiedzieć, do kogo się modliłem. Pokazałem mu wizytówkę Swamiego, na której były słowa: „Bhagawan Śri Sathya Sai Baba, Puttaparthi, Penukonda Taluka, dystrykt Anantapur". Było na niej również zdjęcie Swamiego. Gdy oficer obejrzał kartę, niespodziewanie oddał mi ją i powiedział: „idź". Coś powstrzymało go przed zastrzeleniem mnie.

Gdy w 2004 roku byłem w aszramie w Whitefield, Swami wezwał mnie i poprosił, abym opowiedział tę historię studentom obecnym w rezydencji Swamiego, w Trayee. Gdy skończyłem opowieść, Swami powiedział studentom, że kiedy funkcjonariusz wziął do ręki wizytówkę i zobaczył zdjęcie Swamiego, natychmiast zrezygnował z zabicia mnie. Swami potwierdził, że to on sprawił, iż oficer zmienił zdanie i pozwolił mi odejść.

To niezwykła kontynuacja tego zdarzenia: Swami wspomniał, że oficer szukał zdjęcia Swamiego, gdy zobaczył jego wizerunek na wizytówce. Oficer trzymał to zdjęcie w swoim domu w Ugandzie i medytował nad nim. Swami powiedział, że pewnego dnia, gdy oficer medytował, w jego pokoju rozległ się głośny śmiech. Oficer bardzo się zdziwił, bo w domu nie było nikogo. Swami wyjawił, że był to jego śmiech. Swami kontynuował: „Wyszedłem ze zdjęcia i poleciłem oficerowi, aby przybył do Puttaparthi po błogosławieństwa". Swami powiedział także oficerowi, aby przestał być okrutnym i brutalnym człowiekiem.

Swami zaskoczył wszystkich mówiąc, że oficer rzeczywiście przybył do Puttaparthi po błogosławieństwa i został wezwany na rozmowę. Swami dał mu szatę na znak miłości. Ten incydent był mi nieznany, dopóki Swami nie wspomniał o nim tego dnia. Byłem naprawdę zaskoczony. Swami powiedział, że zmienił oficera wojskowego „z Waliego w Walmikiego".

Zakończenie

Swami dokonał wielu cudów dla mnie i mojej rodziny w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Obejmują one rozwiązywanie problemów osobistych,

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

zdrowotnych i finansowych. Wszyscy członkowie rodziny mają pełną wiarę i zaufanie do Swamiego, a on zawsze obdarza nas swoimi błogosławieństwami i miłością.

– Autor, z zawodu lekarz, jest żarliwym wielbicielem Bhagawana od ponad 50. lat.

Umieść w sercu Ramaradżję

Przesłanie Bhagawana na święto Śri Rama Nawami

Czyż złe wpływy czasów kali mogą zrobić coś człowiekowi, który ma serce pełne współczucia, mowę nasyconą prawdą, a ciało poświęca służbie na rzecz innych?

Podążaj za szlachetnymi ideałami, jakie ustanowił Rama

Ucieleśnienia boskiej miłości!

Spokojny umysł, mowa pełna prawdy, a ciało poświęcające się służbie – tego, kto ma te trzy cechy, opisuje się jako ucieleśnienie potrójnej czystości. Ktoś taki jest najszlachetniejszą z ludzkich istot.

Tulsidas był wielkim człowiekiem. Ogłosił, że człowiek znajdzie spełnienie w życiu, gdy wykorzysta każdą chwilę na urzeczywistnienie Boga. Wszystkie przedmioty i postaci we wszechświecie są podobne do Boga, gdyż są przejawieniami boskości. Święte pisma mówiły na temat tego boskiego przejawienia: *Sarwam khalwidam Brahma* – zaprawdę, wszystko jest Brahmanem. Dlatego każdy, kto czci najwyższego Pana, powinien czcić także prakriti (przyrodę). Powinien kochać przyrodę i ją wielbić. Przyroda nie jest różna od paramatmy (najwyższej jaźni). Przyroda to skutek, a przyczyną jest Bóg. Przyroda to wyraz związku między przyczyną i skutkiem.

Synonimem słowa 'Bóg' jest dobro. Dlatego ludzkie istnienie znajduje spełnienie tylko w rozmyślaniu o cechach Boga. Ciało istoty ludzkiej, która nie myśli w ten sposób, to tylko bryła gliny.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Słowa, czyny i myśli Boga są zawsze czyste, bezinteresowne i nieskończenie cenne. Prawdę tę ukazuje pewne zdarzenie z Ramajany.

Niezwykłe czyny Boga dowodzące Jego wszechobecności

Rama szedł z mędrcem Wiśwamitrą i stanął na kamieniu w aszramie Gautamy. W tej samej chwili z kamienia wyłoniła się kobieta. Jednak Rama nie czuł dumy, że kamień od zwykłego dotknięcia jego stóp przemienił się w kobietę. Przeciwnie, poczuł smutek, że jego stopy dotknęły żony wielkiego mędrca i że popełnił przez to wykroczenie. Pokazuje to, iż w umysłach mędrców mieszka Bóg, który przez takie niezwykłe czyny dowodzi swojej wszechobecności we wszechświecie i uczy świat o wielkości przyrody.

Inne zdarzenie odsłania inny aspekt boskości. Rama chciał nagrodzić Hanumana za wielkie czyny i pomoc, więc zapytał go: „Hanumanie! Jaką nagrodę mam ci dać? Poza wyrażeniem wdzięczności nie potrafię cię stosownie wynagrodzić. Jedyny sposób, w jaki mogę okazać ci wdzięczność, jest taki, że kiedykolwiek o mnie pomyślisz, w każdej chwili życia pojawię się przed tobą".

W ten sposób Rama okazywał wdzięczność Hanumanowi. To pokazuje, że najważniejszym obowiązkiem człowieka jest dozgonna wdzięczność osobie, która się mu przysłużyła.

Człowiek powinien uświadomić sobie własną boskość i patrzeć na przyrodę z boskiego punktu widzenia. Jednak człowiek patrzy na wszystko jedynie z ziemskiego punktu widzenia. Ciało ulega zniszczeniu, ale jest ono także środkiem do urzeczywistnienia nieprzemijającej prawdy. Znaczy to, że wszelka mowa powinna dotyczyć boskości. Wszystkie czyny powinny być pobożne. Każda myśl powinna odnosić się do Boga.

To prośba, jaką Tjagaradża skierował do swojego umysłu: „O umyśle, myśl zawsze o Śri Ramie". Tjagaradża nieustannie śpiewał Ramy i głosił jego chwałę, dając przykład światu.

Rama – doskonały przykład prawości

Rama jest najlepszym przykładem tego, jak ludzie powinni zachowywać się na świecie, jak należy rządzić krajem i jak trzeba chronić prawość i moralność ludzi. Szlachetne czyny, doskonałe cechy i święte myśli to podstawowe fundamenty charakteru. Rama jest prawdziwym ucieleśnieniem tych atrybutów. Każdy człowiek także powinien pielęgnować święte myśli, prawe czyny i dobre cechy. Rama pokazywał swoimi słowami, myślami i czynami, jak żyć w ten sposób. Rama postępował zgodnie ze starożytnym nakazem: „Mów prawdę, praktykuj prawość". Rama nie używał ostrych słów i sprawiał radość wszystkim swoją słodką mową. Na ostre słowa innych odpowiadał spokojem, cierpliwością, słodyczą i uśmiechem. Nie ingerował w sprawy innych, nie zwracał uwagi na ich wady, nie pozwalał sobie na drwiny i nie ranił ich dzięki temu, jak z nimi rozmawiał. Ważne jest, aby każdy

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

podążał za przykładem ustanowionym przez Ramę, rozwijał jego liczne szlachetne cechy i wypełniał prawe czyny. Ludzie powinni mieć święte myśli.

Nie wycofujcie się z danego słowa

Człowiek to obraz boskości. W Gicie Pan oznajmił: „Mój duch to duch, który mieszka we wszystkich istotach". Bóg mieszka we wszystkich istotach. Dzisiaj w pogoni za władzą ludzie są gotowi popełnić wszelkie występki i wyrządzić krzywdę innym dla osiągnięcia własnych celów. Rama przeciwnie, zrezygnował z królestwa i wybrał ciężkie życie w lesie, aby uszanować słowo dane przez ojca. Dowiódł światu, że człowiek nie powinien się wycofać z danego słowa. Rama zrezygnował z tronu i zamieszkał w lesie. W życiu nie są ważne wygody i udogodnienia. Najwyższą wartość ma prawda – to Rama chciał przekazać światu. Człowiek nie powinien łamać przyrzeczenia nawet za cenę życia.

Jednak dzisiaj ludzie co chwilę łamią przyrzeczenia. Wciąż kłamią i zapominają o obietnicach. Jak w takim środowisku mogą rozkwitać zasady Ramy? Taka atmosfera zaprzecza jego zasadom.

Bóg będzie blisko tylko tych ludzi, których myśli, ideały i czyny są zgodne z myślami, ideałami i czynami Ramy. Rama dotrzymywał słowa, ale człowiek postępuje odwrotnie. Można by zapytać: „Czy w takiej sytuacji można twierdzić, że we wszystkich ludziach jest boskość?". Nie, nie można. Niektórzy ludzie mają naturę zwierzęcą lub demoniczną. Bez względu na to, jakie sadhany (praktyki duchowe) wykonuje człowiek, lub jak często powtarza imię Pana, Bóg nie będzie go osądzał na tej podstawie. Czym jest transformacja serca człowieka? Jeśli nie ma transformacji serca, nie ma pożytku z ćwiczeń duchowych.

Boskość mieszkająca w świątyni ciała

Człowiek nie jest zwykłym stworzeniem z krwi i kości. Jest on ucieleśnieniem atmy. Prawdziwa duchowość będzie dostępna dla człowieka wtedy, gdy rozpozna on tę prawdę. Nieustannie skupiając się na fizycznym ciele jako jedynej rzeczywistości, marnuje się czas na to, co zewnętrzne. Ciało powinno się traktować jak świątynię Boga. Uważanie ciała za coś innego to oznaka głupoty. Prawdziwą istotą ludzką jest tylko ten, kto rozpoznaje boskość mieszkającą w świątyni jego ciała. Święte pisma głoszą: „W świątyni ludzkiego ciała mieszka indywidualna jaźń, która jest wieczną jaźnią".

Zatem można zauważyć, że nawet uczeni i inteligentni ludzie nie mają właściwego rozeznania w tej sprawie. Ludzie dręczeni licznymi problemami, by zdobyć stanowisko, władzę czy sławę, nie poświęcają nawet cząstki tych wysiłków, by zdobyć łaskę Boga. Opowieść o Ramie daje też inną lekcję. Tulsidas rzekł: „Ramo! Jestem bezradny, biedny i ułomny?". Dlaczego powiedział, że jest kaleką? Miał ręce i nogi, głowę i inne części ciała. Jednak oświadczył, że jest kaleką. Jakie to ma znaczenie? „Jakiż jest pożytek z posiadania rąk, jeśli nie mogę ci służyć, o Ramo! Jakiż

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

jest pożytek z posiadania oczu, skoro nie mogę cię zobaczyć? Zaprawdę jestem ślepy". Tulsidas oznajmił, że części ciała, które nie służą Panu, są jakby utracone.

Tak samo śpiewał Purandaradasa. „Nawet jeśli są obdarzeni oczami, nie widzą wspaniałej postaci Boga! Nawet jeśli mają uszy, nie słuchają pieśni ku chwale Pana".

Ludzie używają oczu do patrzenia na atrakcje świata, a nie na promienną postać Pana. Dopóki człowiek jest urzeczony prakriti (światem zjawisk), nie zrozumie boskości. Nawet najwybitniejsi ludzie ulegają tej słabości. Jest to znak ogromnego wpływu kalijugi.

Rządy dharmy to Ramaradżja

Najpierw zrozumcie, czym jest Ramaradżja. Są to rządy moralności, prawdy i cnót. Ramaradżja oznacza to, co wywołuje szczęście (ramajati). Nikomu nie można okazywać niechęci. Nikomu nie można wyrządzać krzywdy. To jest Ramaradżja. Gdy wśród ludzi rozwiną się takie uczucia, Ramaradżja zaistnieje samorzutnie.

Z takimi uczuciami Tulsidas wysławiał Ramę. Jego Ramajana przesycona jest głębokim duchowym doświadczeniem. Tulsidas wykrzyknął: „Ramo! Nie mam żadnych zdolności. Nie ćwiczyłem jogi. Nie nauczyłem się medytacji. Nie mam żadnych dóbr. Mam tylko jedno – moją miłość. Kocham cię przez wzgląd na miłość". Różne ćwiczenia duchowe, takie jak dżapa, joga itp., nie doprowadzą cię do urzeczywistnienia Boga. Nie sugeruję, abyś przestał je wykonywać. Pobożne działania są lepsze niż bezwartościowe rozrywki. Jednak jeśli chcesz być blisko Boga i Go doświadczać, musisz transformować swoje serce. Co posiejesz, to zbierzesz. Zasiewaj nasiona miłości i zbieraj owoce miłości. Zasiewaj nasiona nieśmiertelności i zbieraj owoce nieśmiertelności. Dzisiaj chcesz słodkich owoców, ale zasiewasz trujące nasiona. Takie działanie jest bezmyślne.

Niektórzy ludzie mówią, że są za słabi, aby wejść na duchowe szczyty. Ale macie siłę popełniać grzechy i złe czyny. Dobre i złe czyny wymagają tej samej siły. W istocie popełnić grzech jest trudniej niż być dobrym. Mówienie nieprawdy jest trudne. Mówienie prawdy jest łatwe. Mówienie prawdy nie wymaga wysiłku. Natomiast przekazywanie tego, co nieprawdziwe, wymaga dużych umiejętności. Dlatego mówienie nieprawdy jest trudniejsze. Podobnie oszukiwanie jest trudniejsze niż bycie uczciwym.

Wielu wielbicieli mówi Swamiemu, że znaleźli się w sidłach samsary (rodzinnego i ziemskiego życia) i nie mogą się z nich uwolnić. Jednak jaka jest prawda? Czy to wy trzymacie się samsary, czy też samsara trzyma was w uścisku? Czy samsara ma ręce, aby was trzymać? To wy macie ręce i trzymacie się doczesnego życia. Samsara was nie trzyma. To paradoks, że mówicie, iż samsara was trzyma, gdy prawda jest odwrotna.

Przyczyną kłopotów człowieka są nadmierne przywiązania. Rób wszystko jako ofiarę dla Boga. Bez wiary w Boga człowiek przestaje być ludzki.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Brak skupienia na zgromadzeniach religijnych

Wielbiciele, którzy uczestniczą w bhadżanach, rozglądają się na różne strony zamiast się skoncentrować. Jeśli bhadżany ich nie interesują, to po co przychodzą?

Pewnego razu Ramakriszna Paramahansa na zgromadzeniu uczonych i wielbicieli spoliczkował rani Rasmani. Czyn Ramakriszny zadziwił wszystkich. Rani Rasmani poczuła się upokorzona. Ramakriszna wyjaśnił, że odkrył, iż uczestnicząc w tym religijnym zgromadzeniu myśli ona o sprawach swojego dworu. Było to niestosowne, wiec ją uderzył. Równie niestosowne jest to, że wielbiciele siedzą na bhadżanach, a myśli kierują ku sprawom doczesnym. Jak można żywić złe myśli, siedząc w dobrym towarzystwie? Ludzie mówią o satsangu. Czym jest satsang? Nie jest to zwyczajne zgromadzenie dziesięciu wielbicieli. 'Sat' dotyczy tego, co istnieje we wszystkich trzech okresach czasu – przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. To określenie odnosi się do boskości. Dlatego satsang oznacza kontakt z boskością.

Jedynie wewnętrzne uczucia zadowalają Boga

Każde słowo ma głębokie i święte znaczenie. Niemniej zwykli ludzie nie lubią takiej interpretacji. Cieszy ich to, co błahe i przyjemne dla uszu. Nie chcę ich zadowalać w ten sposób. Należy uczyć prawdy. Któregoś dnia ludzie to pojmą. Doczesne słowa mogą przez chwilę sprawiać ludziom przyjemność, ale nie mają żadnej wartości duchowej. Boga zadowalają wewnętrzne uczucia, a nie zewnętrzna ostentacja, ale większość ludzi interesuje się tylko tym, co zewnętrzne, a uczuciami wewnętrznymi nie zawracają sobie głowy. Jeśli złamiesz gałąź drzewa i posadzisz ją w piasku, czy wyrośnie z niej drzewo? Trzeba posadzić ją w glebie, w której może zapuścić korzenie. Podobnie, uczucia muszą powstawać w sercu i głęboko się w nim zakorzenić. Wtedy w świecie zewnętrznym pojawią się owoce. Rozwijajcie w sobie uczucia i cieszcie się zewnętrznymi owocami.

Takie mądre nauki przekazywano ludziom za rządów Bharaty i Ramy. Jeśli mówimy o ustanowieniu Ramaradżji, niech Bharatijowie nie myślą, że jest to istotne tylko dla Bharatu [Indii]. Ramaradżji potrzebuje cały świat. Oznacza to, że władcy powinni mieć trzy cechy – sat prawartanę (prawe postępowanie), sadhaloczanę (dobre rady) i sadgunę (dobre cechy). Dzisiaj dobre rady to rzadkość. Jeśli chodzi o dobre cechy, to szkoda słów. Władzę w kraju powinny sprawować czcigodne osoby, reprezentujące jedność myśli, słów i czynów. Nie powinno być tam miejsca dla nikczemników, którzy jedno myślą, drugie mówią, a trzecie robią.

Wielbiciele powinni wypełniać umysł świętymi myślami. Przynajmniej od tej chwili odpędzajcie od siebie wszelkie złe myśli. Umysł kierujcie ku Bogu. Ustanówcie Ramaradżję w swoim sercu. Gdy to nastąpi, świat doświadczy Ramaradżji.

Wypełniajcie umysł ideałami Śri Ramy i starajcie się wcielać je w życie tak bardzo, jak to tylko możliwe. Nie będzie to was nic kosztować. Nie musicie wykonywać asan

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

ani praktyk w lesie. Pozostając w domach i wykonując swoje obowiązki, oczyszczajcie serca.

– Wybrane z orędzia Bhagawana wygłoszonego 9 kwietnia 1995 roku w Sai Ramesz Krishan Hall w Brindawanie z okazji święta Śri Rama Nawami.

Duchowy głód

Bhagawan Śri Sathya Sai Baba

Prasanthi Nilajam 16-12-73

Moi Drodzy! Czy odczuwacie duchowy głód?

Duchowy głód to ostateczny sens każdej działalności w życiu. Niezadowolenie i niepokój, które trwają nawet po zaspokojeniu wszystkich potrzeb życiowych, wskazują, że każdy świadomie lub nieświadomie cierpi duchowy głód i nie będzie on zaspokojony, dopóki nie urzeczywistni się wewnętrznego ducha. Bez tego boskiego niezadowolenia nie ma prawdziwego postępu.

Pokój światowy będzie możliwy dopiero wtedy, gdy wszyscy ludzie na świecie pogodzą się z faktami rządzącymi wszelkim życiem, a między mieszkańcami świata zapanują uczucia dobra, miłości i jedności w relacji z serca do serca.

Z błogosławieństwami
Śri Sathya Sai Baba

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Podróż ku Najwyższemu

Wasanthi A. Saljankar

Bhagawan Śri Sathya Sai Baba pojawił się w moim życiu w roku 1958, gdy w czasie wizyty w Mangalore (Mangaluru), w domu moich rodziców, zobaczyłam jego zdjęcie na naszym ołtarzyku. Chciałam poznać tę osobę z niezwykłą koroną włosów. Moja matka dała mi później książkę *Satjam Śiwam Sundaram*. Po uważnej lekturze poczułam przypływ pobożności i zapragnęłam poznać Babę. Wkrótce w Bombaju (Mumbaju) spotkałam przyjaciela z koledżu, który zabrał mnie do miejsca, gdzie Baba sypał słodko pachnące wibhuti na swoje zdjęcia, a nawet na ścianę za ołtarzem. Moje pragnienie spotkania Baby zwiększyło się i podjęłam kilka prób dotarcia do niego. Moje wysiłki przyniosły owoce dopiero w listopadzie 1967 roku, gdy znaleźliśmy się w Puttaparthi.

Bhagawan Baba pobłogosławił nas interview. Powiedziałam mu, że raz w miesiącu organizujemy grupowe bhadżany i że prowadzę zajęcia dla dzieci moich przyjaciół i sąsiadów w naszym domu w Bombaju. Powiedziałam, że uwielbiam być pośród nich i staram się przekazać im przez opowieści i bhadżany, jak ważne jest życie oparte na wartościach. Dzieci uwielbiały zajęcia oraz regularnie i aktywnie w nich uczestniczyły. Baba był bardzo szczęśliwy i powiedział, że błogosławi nam wszystkim i że powinnam kontynuować zajęcia. Z miłością poprosił mnie, abym ponownie przyjechała do Puttaparthi.

Ponieważ urodziliśmy się w rodzinie, w której rodzice byli aspirantami duchowymi i we wczesnych latach potrafili stworzyć dla nas, małych i wrażliwych dzieci, sprzyjający klimat i środowisko w domu, prowadziliśmy zdyscyplinowane życie. Pod opieką i przewodnictwem mojej drogiej matki, która była panditem widwan i kannady w szkole w Mangaluru oraz mojego ojca, znanego muzyka, żyliśmy skoncentrowani na Bogu i z całą osiemnastoosobową rodziną modliliśmy się razem o zachodzie słońca. Moja mama zawsze wierzyła, że rodzina, która modli się razem, pozostaje razem.

Deszcz boskiej łaski

Dzięki temu, że rodzina mojego męża była religijna podtrzymywałam swoje dążenia duchowe, ku mej pełnej satysfakcji. Dzięki boskim cudom i naukom Baby, mój mąż i ja zaczęliśmy żyć z jego boskim imieniem na ustach i z jego chwałą w naszych sercach. Doświadczaliśmy darszanu, sparszanu i sambhaszanu Baby (widzenia, dotyku i rozmowy), więc otrzymaliśmy wielkie błogosławieństwo. Żywy i kochający Bóg był dla nas wszystkim.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Punkt zwrotny w moim życiu nastąpił wkrótce po tym, jak Swami pobłogosławił mnie sewą w postaci programu kształtowania charakteru dzieci. Wyjaśnił, jak doprowadzić do rozkwitu dziecka przez wartości moralne, takie jak satja, dharma, śanti, prema i ahimsa. Słuchałam uważnie i z pokorą przyjęłam boskie polecenie. Pomyślałam sobie, czy ja, będąc zerem, mogę wziąć na siebie tak wielką odpowiedzialność? Ta myśl była spowodowana moją ignorancją; moje ego odgrywało swoją rolę. Byłam oszołomiona, ale wkrótce oświeciła mnie wiedza, gdy Baba obsypał mnie swoją boską łaską. Uświadomiłam sobie, jak bardzo się myliłam, gdy myślałam, że jestem sprawcą. Zawstydzona, w pokornym oddaniu, zwróciłam się z prośbą do współczującego Pana: „Swami, to ty będziesz działał przeze mnie". Hojnie mnie pobłogosławił i od razu poczułam się lekka i pełna energii, wypełniona miłością Sai. Zainspirował mnie i pokierował, abym kontynuowała swoją sewę duchowej edukacji dzieci, które będą przyszłymi przywódcami naszego kraju, Bharatu. A teraz zobaczcie zmianę, jaka zaszła we mnie, gdy przechodziłam transformację z Ammy w Bal Wikas Ammę, jak nazywał mnie Baba.

Transformacja przez sewę

Sewa pogłębiła moje oddanie. Musiałam praktykować to, co mówiłam dzieciom. Tak zaczęła się moja indywidualna sadhana (praktyka duchowa), śrawanam, mananam i nididhjasanam (słuchanie, dociekanie i kontemplowanie). Wciąż walczę, ponieważ jestem w trakcie transformacji mojej wewnętrznej osobowości. Przez lata mąż, dzieci i mama pomagali mi i zachęcali mnie, w pełni ze mną współpracowali.

Uczyłam się także od dzieci Bal Wikas. Przebywanie wśród dzieci uszlachetnia. Ich miłość jest tak czysta, ich pragnienia są tak niewinne. Są najbliżej Boga. Kochające Boga dzieci osiągają jedność ze swoim źródłem. Bądź jak czyste i niewinne dziecko, nieskażone tym wszystkim, co niepożądane – to przekaz pierwszej lekcji, jakiej się nauczyłam. Oznacza to tjagę, wyrzeczenie się niechcianych myśli i pragnień, które prowadzą do negatywnych i złych działań, oraz uwikłania. Drugą lekcją, jakiej się nauczyłam, było ofiarowanie wszystkich moich zdolności, umiejętności i darów paramatmie, który mnie nimi obdarzył, więc należą tylko do Niego. Ofiarowuję Mu wszystkie swoje działania i ich owoce. To wyraz miłości, jaką składamy w darze, ponieważ daje nam szczęście i satysfakcję. Po trzecie, nauczyłam się poddawać Jego boskiej woli. Przy takiej postawie poświęcenia mój osobisty prestiż przestał istnieć. Cokolwiek daje życie, uważam to za prasadam Bhagawana. Cokolwiek trzeba zrobić, staram się robić to bez przywiązania i niechęci. Muszę być tylko świadkiem tego, co się dzieje i patrzeć na wszystko jak na przemijające etapy.

Bhagawan Baba mówi: „Dlaczego się lękasz, skoro ja tu jestem? Przynieś swoje smutki i żale, zmartwienia i niepokoje i weź ode mnie radość i spokój, odwagę i pewność siebie. Daj mi coś, co jest czyste i pachnie cnotą i niewinnością, coś, co obmyły łzy skruchy. Umieść Pana w swoim sercu i ofiaruj Mu owoce swoich działań oraz kwiaty swoich wewnętrznych myśli i uczuć. Weź ode mnie premę, naucz się

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

sarwa sambhawany, zdolności widzenia wszystkich jako tych, którymi kieruje i których motywuje jedyny paramatma".

Bhagawan Baba zapewnił mnie, że zajmie się moimi obowiązkami i tak było przez cały czas. W życiu członków naszej rodziny mamy niezliczone doświadczenia cudów Baby, jego uzdrowienia z chorób i jego opiekę. Prowadzi nas, strzeże i chroni. On jest Bogiem, awatarem kalijugi.

Brakuje mi słów, aby wyrazić wdzięczność Babie za to, że mnie transformował. Dokonał tego przez terapię 'bangaru' i leczenie poważnej choroby umysłu. Tylko dzięki jego łasce byłam w stanie wytrzymać wszystkie próby.

Pragnę wciąż się odradzać bez żadnego innego pragnienia, jak tylko służyć purnawatarowi Bhagawanowi Babie, mojemu ukochanemu Panu.

Bez psychicznej równowagi i kontroli zmysłów stopnie uniwersyteckie są tylko przeszkodą, dodatkowym obciążeniem, którego trzeba się pozbyć, aby stać się wolnym i szczęśliwym. Jeśli pragniesz spełnić niskie pragnienia, po co miałbyś tu przyjeżdżać? Przyjeżdżaj tutaj tylko wtedy, gdy chcesz zasłużyć na łaskę. Idziesz do szpitala tylko wtedy, gdy zdecydujesz się zażyć lek przepisany przez lekarza i przejść leczenie, jakie on zaleci. Dlatego stosuj się do moich wskazówek, bez względu na to, co mówią inni lub jak trudne mogą się one wydawać. Nie przyjechałeś do Prasanthi Nilajam, aby zadowolić innych; przybyłeś, aby mnie zadowolić.

– Bhagawan Śri Sathya Sai Baba

Bezinteresowna służba zmienia przeznaczenie

T. G. Krisznamurthi

Było to 29 lipca 1990 roku. Jechałem z żoną i przyjacielem samochodem z Bangalore. Prowadziłem auto, a moja żona siedziała po mojej lewej stronie. Mój

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

przyjaciel siedział na tylnym siedzeniu. Samochód zbliżał się do Chikkaballapur. Jakieś siedem kilometrów przed miastem zobaczyłem przechodzącego przez drogę bawoła. Natychmiast wcisnąłem hamulec. Bawołowi nic się nie stało i uciekł, ale nasz samochód wykonał cztery salta, a następnie wylądował na kołach. Po obu stronach wąskiej drogi znajdował się rów o głębokości 6 m. W tym czasie z przodu i z tyłu nie było żadnego ruchu. Samochód nie miał dachu, więc mogłem zobaczyć niebo z wnętrza pojazdu. Poprosiłem żonę, aby sprawdziła, czy nie ma jakiegoś złamania. Sprawdziła i powiedziała, że nic jej nie jest. Przyjacielowi też nic się nie stało. Miałem złamany prawy obojczyk i nie mogłem podnieść prawej ręki. Choć bak był pełny, samochód nie eksplodował.

W końcu samochód ruszył. Prowadziłem go powoli, jak wóz ciągnięty przez woły i jakoś dotarłem do Chikkaballapur. Następnie skontaktowałem się z moimi ludźmi w Bangalore. W tamtych czasach nie było telefonów komórkowych. Gdy zobaczyli samochód, pomyśleli, że nikt nie mógł przeżyć. W Bangalore zabrali nas na badania lekarskie. Lekarz poradził nam przebadać dokładnie nasze ciała. Nie byłem zainteresowany. Żona też nie, a przyjaciel również nie był chętny. Żyjemy lub umieramy, to Jego wola – nie nasza. Nie chcieliśmy dbać o ciało.

Wróciliśmy do Czennaju, skąd wysłałem telegram do Swamiego: „Swami, miałem wypadek i dlatego nie mogłem przyjechać. Przyjadę jak najszybciej na twój darszan". Lekarze założyli mi bandaż i powiedzieli, że obojczyk zagoi się w ciągu 21 dni. Po trzech tygodniach pojechałem do Puttaparthi. Kapitan Oberoi był wówczas kierownikiem lotniska Sri Sathya Sai w Puttaparthi. Wcześniej był dyrektorem generalnym Indian Airlines w Czennaju, a następnie został wielbicielem i przebywał w Puttaparthi. Był moim przyjacielem. Gdy tam dotarłem, zobaczył mnie i zapytał: „Jak się masz po wypadku?". „Jakim wypadku?" – odpowiedziałem ze zdziwieniem!

„Hej, w poniedziałek 29 lipca o godz. 10.48 twój samochód przewrócił się cztery razy i uległ uszkodzeniu" – wyjaśnił wszystko szczegółowo. Zastanawiałem się, skąd o tym wiedział, bo nikomu o tym nie mówiłem. Nawet Swamiemu tego nie zdradziłem.

Zapytałem go, skąd zna tyle szczegółów, a on wyjaśnił: Swami wezwał mnie o godzinie 10.49 i zapytał: „Znasz Krisznamurthi'ego?". „Tak, Swami" – odpowiedziałem. Swami kontynuował: „Ten bawół zobaczył innego bawoła na drodze i nacisnął na hamulec. Tamten bawół uciekł, ale ten bawół miał wypadek. Musiałem zatrzymać ruch z przodu i z tyłu oraz zadbać o to, by samochód wylądował na czterech kołach. W przeciwnym razie eksplodowałby z pełnym zbiornikiem paliwa. Bawół! Bawół! Nie umie prowadzić samochodu!".

Trochę się przestraszyłem, a później usiadłem na werandzie. Gdy pojawił się Swami, spojrzał na mnie i uniósł brwi, jakby chciał zapytać: „Jak się masz?". Powoli odsłoniłem obojczyk. Był trochę spuchnięty. Następnego dnia Swami jechał do Brindawanu. Powiedział mi: „Ty też jedź do Brindawanu".

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Pojechałem do Brindawanu, gdzie znajdowało się około 450 japońskich wielbicieli. Następnego dnia rano po darszanie Swami przyszedł do nich, aby wygłosić boski dyskurs. Chciał, abym też przemówił.

Zwykle w swoich wystąpieniach cytuję zwrotkę z Bhagawatam, wielbiącą i wysławiającą Pana. Gdy tak zacząłem modlitwę, Swami powiedział: „Zapomnij o tym wszystkim. Mów o wypadku samochodowym". Opisałem więc szczegółowo wypadek i powiedziałem: „Swami uratował mi życie. W przeciwnym razie byłbym martwy".

Swami natychmiast powiedział: „Nie! Nie! Nie! Nie uratowałem ci życia". Zapytałem go: „Swami, jak to możliwe? Kto uwierzy, gdy powiesz, że nie uratowałeś nam życia?". Wtedy Swami powiedział: „Myślisz, że kłamię? Nie uratowałem cię. Mówię prawdę". Następnie poprosiłem Swamiego, aby wyjawił, jak zostałem uratowany.

Wtedy Swami powiedział: „Od tylu lat przyjeżdżasz do Puttaparthi i wykonujesz sewę, nie tylko w Puttaparthi, ale także w swoim miejscu zamieszkania. Ilekroć ludzie dziękują ci za twoją sewę, ignorujesz to i mówisz im: 'Proszę, podziękujcie Bogu, a nie mnie'. W ten sposób cała wdzięczność przychodzi do mnie, zamiast do ciebie, ponieważ zawsze prosisz ich, aby dziękowali Panu. Wszyscy pośrednio mi dziękowali, a ja zgromadziłem rezultaty wszystkich twoich dobrych uczynków. Ich liczba stale rośnie, gdyż ciągle powtarzasz im, by dziękowali Panu. Oznacza to, że otworzyłeś konto duchowe w moim duchowym banku, gdzie aktywa są niczym innym, jak rezultatami twoich dobrych czynów. Dla przykładu, jeśli twój wypadek w tamtym dniu kosztował około 500 000 rupii, a na swoim koncie zgromadziłeś 1000 000 rupii, to zgromadzone saldo automatycznie cię uratowało. Jestem tylko strażnikiem rezultatów twoich dobrych czynów. To nie ja cię uratowałem, ale rezultaty twoich dobrych czynów. Taki jest cel sewy, o którym mówiłem od początku. Sewę trzeba wykonywać z miłością, pokorą i bez żadnego ego.

Celem Organizacji Sri Sathya Sai Sewa jest sewa. Istnieje różnica między sewą a przysługą. W przypadku przysługi oczekujesz czegoś w zamian. W sewie tylko dajesz i niczego nie oczekujesz. Rozumiesz więc, jak sewa zmienia twoje przeznaczenie, jeśli wypełniasz dobre czyny i ofiarowujesz ich rezultaty Bogu".

Swami powiedział mi również: „Gdybyś nie przyszedł do mnie, nie zrealizowałbyś tych dobrych czynów. Gdyby nie dobre czyny, byłbyś martwy w dniu wypadku. Z ich powodu śmierć wycofała się i nie umarłeś dzięki swoim dobrym czynom. Pamiętaj o tym". Swami powiedział mi to przed japońskimi wielbicielami.

– Autor jest byłym przewodniczącym Organizacji Sri Sathya Sai Sewa w stanie Tamilnadu.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Forum absolwentów

Mój Swami – mój wieczny towarzysz

Sujata Rawindran Menon

Chciałabym opowiedzieć o niezwykły zdarzeniu w moim życiu, które dowodzi, że nasz ukochany Swami zawsze odpowiada na nasze autentyczne i szczere modlitwy. Moja rodzina jest oddana Swamiemu od trzech pokoleń, a moja matka jest jedną z pierwszych guru Bal Wikas w Bombaju.

W 1978 roku w stanie Maharasztra wybrano mnie do udziału w letnim kursie kultury i duchowości Indii, który odbył się w Brindawanie (Bangalore). Wydarzenie to wpłynęło na mnie tak bardzo, że postanowiłam studiować w uczelni Swamiego w Anantapur. Po powrocie do Bombaju wzięłam świadectwo przejścia z mojego koledżu i przyjechałam do Anantapur razem z rodzicami. Ufałam Swamiemu, że wysłucha moich modlitw i zapewni mi miejsce w swojej instytucji.

Kochaj moją nieprzewidywalność

Przeżyliśmy wielki szok, gdy pani dyrektor powiedziała nam bez ogródek, że możemy wracać, ponieważ przyjęcia na studia się skończyły. Byłam naprawdę bardzo zdenerwowana, ponieważ miałam już świadectwo z uniwersytetu w Bombaju. Bardzo rozczarowana pojechałam z rodzicami do Puttaparthi na darszan Swamiego. W liniach darszanowych moja matka poinformowała Swamiego, że nie zostałam przyjęta. Swami odpowiedział w języku tamilskim: „Pojedź tam i zobacz, ammo". Matka odpowiedziała Swamiemu, że byliśmy już w koledżu i że odmówiono mi przyjęcia. Bhagawan odparł: „Santhoszam amma, santhoszam (Szczęśliwy matko, szczęśliwy)". Moja mama była bardzo nieszczęśliwa, a ja byłam kompletnie przygnębiona! To był prawdziwy sprawdzian wiary, a mój małpi umysł zaczął płatać figle.

Po darszanie zobaczyliśmy, jak pani dyrektor Jayamma Madam i pani Pushpa Madam wchodzą do pokoju interview Swamiego. Nagle zaczęła się silna ulewa i wszyscy rzucili się do ucieczki. Moja matka i ja schroniłyśmy się pod wielkim drzewem w pobliżu piasków przy mandirze. Pod tym samym drzewem schowała się również pani dyrektor. Gdy nas zobaczyła, poinformowała, że Swami przyjął mnie osobiście na studia i poprosiła nas, abyśmy następnego dnia przyszły do koledżu. Byłam niezmiernie szczęśliwa, a moja matka głośno się modliła, bardzo dziękując Swamiemu.

Następnego dnia pojechaliśmy do Anantapur i zostaliśmy przywitani po królewsku przez panią dyrektor i innych członków kadry kierowniczej. Pani dyrektor

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

nawet pozwoliła mi wybrać pokój w akademiku! Dzięki łasce Bhagawana mogłam wejść w uświęcone bramy koledżu Anantapur bez żadnych pisemnych egzaminów. To było doświadczenie, które zmieniło moje życie. To dowód na to, że jeśli całkowicie zaufasz Swamiemu, on będzie cię strzegł i prowadził na wszystkie możliwe sposoby. Wtedy zrozumiałam prawdziwe znaczenie słów Swamiego: „Kochaj moją nieprzewidywalność!".

Zbawiciel w chwilach kryzysu

Swami wciąż przypomina nam, że jest zawsze z nami, w nas, wokół nas, nad nami, pod nami i chroni nas, tak jak powieki chronią oczy. W tym kontekście chciałabym opowiedzieć niezwykłe zdarzenie, które w dużej mierze ukazuje współczucie ukochanego Sai i przypomina wielbicielom, że jest on prawdziwym „Apadbandhawą" (zbawicielem w chwilach kryzysu). Do zdarzenia doszło w 1980 roku, gdy studiowałam na wydziale handlu w koledżu Swamiego Anantapur. W trakcie jednego z semestrów zachorowałam i zgodnie z radą pani dyrektor postanowiłam wrócić na leczenie do domu w Bombaju. Ponieważ nadeszły wakacje, a decyzję o podróży podjęłam nagle, nie było już dostępnej rezerwacji kolejowej. Jedna studentka, która jechała do Guntakal, powiedziała mi, że jej ojciec pomoże mi zdobyć bilet. Gdy dojechałyśmy do stacji Guntakal, zapomniała o tym i odeszła razem z rodzicami! Zostałam na stacji Guntakal o godzinie 8.00 wieczorem, bez biletu i z ciężkim bagażem. Byłam bardzo chora i wyczerpana fizycznie i psychicznie. Pociąg do Bombaju przyjechał już na stację.

Pomodliłam się żarliwie do ukochanego Pana Sai i... znikąd pojawił się przede mną stary muzułmanin. Odebrał mój bagaż i poprosił, abym poszła za nim. Nie miałam żadnych wątpliwości ani nie czułam niepewności. Złożył bagaż w zarezerwowanym przedziale, wyjął z kieszeni bilet i dał mi go. Na pytanie o pieniądze za bilet powiedział, że weźmie je ode mnie i wyszedł z przedziału, gdy pociąg miał ruszyć. Potem podszedł do okna i powiedział mi trzy razy: „Pamiętaj, że mam na imię Kadhar". Jego oczy były niezwykłe i świetliste! Gdy patrzyłam w nie, Kadhar (co w języku arabskim znaczy Wszechmogący) po prostu zniknął w powietrzu! Byłam oszołomiona i uświadomiłam sobie, że to nasz drogi Swami przyjął rolę biednego tragarza kolejowego, aby uratować mnie w tej trudnej sytuacji.

Ten 'cud' pokazuje, że Bhagawan Śri Sathya Sai Baba dołoży wszelkich starań, aby uratować i zapewnić bezpieczeństwo oraz pomoc swym wielbicielom. Wiara znaczy widzieć niewidzialne, wierzyć w niewiarygodne i doświadczać niemożliwego. Takie zdarzenia umacniają naszą niezachwianą wiarę w Swamiego i pomagają nam uświadomić sobie jego wszechobecność, wszechwiedzę i wszechmoc.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Ćinna Katha (Przypowieść)

Nie ma nic większego niż oddanie

Pewnego razu dwaj bracia Dżnianadewa i Bhaktidewa razem podróżowali. Poczuli pragnienie po dłuższej wędrówce. Bhaktidewa zapytał Dżnianadewę: „Och bracie, jestem spragniony, ale nigdzie nie mogę znaleźć wody". Dżnianadewa odpowiedział: „Zobaczmy, czy w pobliżu jest studnia". Po przejściu pewnej odległości znaleźli starą studnię, w której na dnie było trochę wody. Dżnianadewa natychmiast przybrał postać ptaka, wleciał do studni, napił się wody i wyleciał. Dżnianadeva posiadał zdolność przybierania dowolnej postaci. Adwajta darszanam dżnianam – doświadczenie niedwoistości to mądrość. Ponieważ nie widział różnicy między jedną a drugą formą, mógł przybrać dowolną postać. Lecz Bhaktidewa nie miał takiej mocy, aby zmienić swoją postać i nie mógł wejść do studni, aby napić się wody. Dlatego usiadł i z miłością zaczął kontemplować Boga. Gdy rozmyślał o Bogu, ze studni zaczęła wylewać się woda. Gdy poczuł, że coś zimnego dotyka jego stóp, otworzył oczy i stwierdził, że woda wypłynęła, by ugasić jego pragnienie. Dżnianadewa musiał zmienić swoją postać w przeciwieństwie do Bhaktidewy. Gdy zwrócił on swoją miłość ku Bogu, przyszło do niego to, co chciał. Nie ma nic większego niż oddanie.

Symbole boskości

Historia Trayee Brindavan

Bishu Prusty

Trayee Brindavan, siedziba Bhagawana w Bangalore, kryje piękny sekret. Wszystko w tym budynku stanowi wielokrotność liczby 9. Na pierwszym piętrze znajduje się 9 pokoi, wewnętrzne atrium tej budowli mierzy 18 stóp, na jej szczycie jest 18 lotosów, a zewnętrzna średnica tej świętej konstrukcji ma długość 54 stóp.

Bhagawan podarował ludzkości ten święty dom 26 kwietnia 1984 roku. Wcześniej w tym samym miejscu znajdował się budynek z epoki brytyjskiej, powszechnie znany jako „Stary Bungalow". Swami przebywa tu od początku 1964 roku.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Od tego czasu księżna Radżmata z Nawanagar, żarliwa wielbicielka Bhagawana, błagała go o pozwolenie na budowę nowej rezydencji. Jej nieustające modlitwy trwały przez lata 60., 70. do początku lat 80. W końcu w 1983 roku Bhagawan przychylił się do jej prośby i kazał rozebrać „Stary Bungalow" inżynierowi Śri Wimalanathanowi.

Chcąc służyć Bhagawanowi, Śri Wimalanathan był gotów zrezygnować z pracy w renomowanej firmie w 1969 roku, gdy miał zaledwie 26 lat, aby poświęcić życie misji Swamiego. Jednak Swami nie pozwolił mu na to. Jego nieustanne modlitwy do Baby trwały 10 długich lat i zostały wysłuchane w 1980 roku, gdy Bhagawan pozwolił mu odejść z pracy. Jednak Swami nie wyznaczył mu zadania. Przez trzy lata inżynier przebywał w aszramie i tęsknił za szansą na służbę. Jego czas nadszedł, gdy latem 1983 roku Swami powierzył mu zadanie zburzenia Starego Bungalowu.

Śri Wimalanathan wykonywał zadanie z najwyższym szacunkiem dla każdego centymetra tej świętej przestrzeni. Konstrukcję rozebrano cegła po cegle, bez stawiania stopy na ścianach domu. Każda cegła pozostała cała i wszystkie starannie ułożono. W trakcie rozbiórki Śri Vimalanathan przesyłał graficzne raporty z prac Bhagawanowi, który przebywał w Puttaparthi. Swami tak bardzo pragnął zobaczyć te rysunki, że pewnego razu, zanim żona Śri Wimalanathana dotarła do Puttaparthi, sekretarz aszramu Śri Kutumba Rao, już czekał na nią i na dokumentację, mimo że inżynier nikogo nie poinformował o wizycie żony. Sporządzanie tych raportów nie było łatwe dla Śri Wimalanathana, ponieważ w tamtych czasach musiał podróżować blisko 60 km do Bangalore, aby zrobić kserokopie. Chciał jednak zrobić to jak najlepiej dla Bhagawana, a Swami pięknie wynagradzał jego szczerość. Gdy ziemia, na której stał dom, znów stała się płaska, Bhagawan zaangażował Śri Wimalanathana do budowy nowego domu. Pracował on wraz z innymi starszymi inżynierami z Trustu.

„W tym czasie wiele się nauczyłem" – wspomina Śri Wimalanathan i opowiada o kilku wyjątkowych zdarzeniach. „Pewnego wieczoru Swami nagle przyszedł na miejsce budowy i okrążył teren. Zanim odszedł, powiedział mi cicho: „Nie marnuj niczego. Zużyj mieszankę. Jutro się zepsuje". Nie rozumiałem, co miał na myśli. Gdy później skontaktowałem się z głównym murarzem, wyznał, że ukrył jakąś mieszankę betonową, ponieważ chciał już na dziś zakończyć pracę. Nie można byłoby jej użyć następnego dnia, więc byłaby to strata. Swami zawsze podkreślał, że nie powinniśmy marnować pieniędzy wielbicieli.

„Bhagawan zwracał uwagę na każdy najdrobniejszy szczegół, aby otworzyć nam oczy". Dla przykładu, gdy malowaliśmy ścianę Trayee Brindavan, Swami zasugerował, abyśmy wkopali się w ziemię na głębokość 15-23 cm i pomalowali również tę powierzchnię, ponieważ w czasie monsunu spora ilość ziemi może zostać zmyta, a wtedy podstawa ściany wyglądałaby bardzo brzydko.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Nawet gdy Swami prowadził nas na planie fizycznym we wszystkich działaniach, jego niewidzialna ręka chroniła nas w każdej chwili. Gdy budowaliśmy pomieszczenia na drugim piętrze, młody robotnik spadł z rusztowania z wysokości 3,5 m. Gdy uderzył o ziemię, nie ruszał się. Wszyscy obawialiśmy się najgorszego. Zanieśliśmy go do samochodu i natychmiast zawieźliśmy do Szpitala Ogólnego Sri Sathya Sai. Po 2-3 godzinach wrócił ze szpitala, jakby nic mu się nie stało! Następnego ranka Swami wysłał nam wibhuti i prasadam z przesłaniem: „Poproś ich, aby uważali". Takich przypadków było wiele.

Gdy zakończyliśmy prace na zewnątrz i weszliśmy do budynku, lekcje Bhagawana stały się zbyt poruszające, aby je krótko opisać. Najpierw chcieliśmy wiedzieć, który pokój na drugim piętrze będzie jego sypialnią. Stworzyliśmy więc model 2D, w którym można było przesuwać różne segmenty drugiego piętra. Chcieliśmy, aby Bhagawan powiedział nam, gdzie ma być jego pokój. Lecz Swami był tak bardzo podekscytowany działaniem tego modelu, że bawił się nim, obracając każdy segment, jak szczęśliwe dziecko i nie wyjawił nam tego, co chcieliśmy wiedzieć.

W końcu przyszła Radżmata i przyniosła skrzynię z drogimi elementami wyposażenia łazienki i sypialni Swamiego – pozłacane elementy, np. krany, eleganckie jacuzzi, kabina prysznicowa itd. Swami kategorycznie odrzucił to wszystko, mówiąc: „Dlaczego wanna? Co chcesz tam umieścić! Po co złote krany? Czy woda płynąca przez złoty kran jest lepsza? Ku rozczarowaniu Radżmaty, Bhagawan zdecydował się na standardową umywalkę i zwykły kran niklowo-chromowy.

Jednak Radżmata się nie poddała. Chciała wstawić do sypialni duże, królewskie łoże dla Bhagawana. Swami ponownie odmówił i zapytał: „Czy nie widzisz, jaką mam postać? Po co mi takie duże łóżko!?". Nie chciał nawet klimatyzatora. Musieliśmy zgodzić się na zwykły wentylator i prosty stół w pokoju. Zobaczyliśmy, co Swami ma na myśli, gdy mówi: „Moje życie jest moim przesłaniem". Wywołało to łzy w naszych oczach i nauczyło nas, jak powinniśmy żyć.

Kiedy nadszedł czas inauguracji budynku, Bhagawan rozważał różne nazwy rezydencji – Satjam, Śiwam, Sundaram, itd. Siedziba Swamiego w Bombaju otrzymała nazwę Sathya Deep, jego dom w Hajdarabadzie nazywa się Śiwam, a świątynia w Czennaju – Sundaram. Ostatecznie Bhagawan oświadczył: „Nowa świątynia będzie się nazywać Trayee!".

Trayee jest połączeniem słów „Satjam", „Śiwam" i „Sundaram", ponieważ ten gmach ma urok płatków lotosu Satjam, codziennie czci się tu Trayeeswara lingę, tak jak w Śiwam i Sundaram. Świątynia jest nie tylko urzekająca, ale też pulsuje bezinteresownością i poświęceniem.

Trayee oznacza również Wedy – Rig, Jadżur i Sama. Jest to również jedno z imion Boskiej Matki opisane w Lalita Sahasranamam. Jest to bowiem siedziba Tego, który jest źródłem wszelkiej wiedzy, wszelkiej mądrości, wszelkiej mocy, wszelkiego piękna i wszelkiej chwały.

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Kiedy Bhagawan zainaugurował ten dom, przecinając wstęgę i odsłaniając tablicę z napisem „Trayee Brindavan", grupa dziennikarzy poprosiła go o wygłoszenie przesłania z tej okazji. Swami uśmiechnął się słodko i powiedział: „Wasza radość jest moją radością". Wspomniał, że ten budynek to efekt pełnej miłości pracy i oddania wielu oddanych wielbicieli, którzy pracowali cicho i pilnie jak małpy z armii Ramy.

Tego dnia tysiące ludzi otrzymało prasadam, a osobom starszym i niepełnosprawnym rozdano ubrania. Wieczór 26 kwietnia 1984 roku upłynął pod znakiem poruszającej duszę nabożnej muzyki. Gdy zakwitła lotosowa siedziba Pana, rozkwitły też setki serc.

Trayee Brindavan obchodzi w tym miesiącu swoją rocznicę i wciąż łączy, przekształca i uszlachetnia życie poszukiwaczy duchowych.

Aby obejrzeć film *Prasanthi Chronicle* o Trayee Brindavan, odwiedź stronę Sri Sathya Sai Official na kanale YouTube po kliknięciu na linku — https://www.youtube.com/watch?v=zHnKgA9xXIQ.

Sprawozdanie

Śiwaratri w Prasanthi Nilajam

Obchody święta Śiwaratri w Prasanthi Nilajam były pełne żarliwej pobożności. Zainaugurował je koncert muzyki nabożnej „Śiwa Aradhana", który rozpoczął się 11 marca 2021 r. o godz. 8.20. W repertuarze grupy bhadżanowej Prasanthi Bhajan Group znalazły się stotry (wersety) i pieśni błagalne do Pana Śiwy i Bhagawana Śri Sathya Sai Baby. Kompozycje, jakie można było usłyszeć w tym programie, to stotry: Bilwasztakam, Lingasztakam, Śiwasztakam oraz pieśni religijne „Subah Subah Le Śiwaka Nam" (intonowanie imienia Śiwy), „Sai Mahadewa", „Om Namah Śiwaja", „Dewadi Dea Sada Śiwa" (Śiwa, Bóg bogów)". Przesycone duchowością utwory, których melodia i muzyka oczarowały wszystkich, dały wspaniały początek obchodom Śiwaratri w Prasanthi Nilajam. Następnie zaśpiewano bhadżany, które zakończyły się ceremonią arati.

Wieczorny program z okazji Śiwaratri rozpoczął się o godzinie 16.20 od uroczystej procesji, w której Sai Iśwara lingę i palankin Bhagawana przeniesiono z Bhadżan Mandiru do Sai Kulwant Hall przy dźwiękach muzyki Nadaswaram oraz śpiewach

© Organizacja Sathya Sai w Polsce

Wed i bhadżanów. Gdy lingę umieszczono przed samadhi Bhagawana na specjalnie przygotowanym z tej okazji ozdobionym podwyższeniu, kapłani rozpoczęli abhiszekam (obmywanie) Sai Iśwara lingi przy akompaniamencie świętych mantr wedyjskich. Starannie przygotowana ceremonia abhiszekam polegała na polewaniu lingi 18 składnikami, wśród których był twaróg, miód, mleko, cukier i wibhuti. Gdy kapłani wykonywali abhiszekam, komentarz w języku angielskim i telugu wyjaśniał ich znaczenie. Po zakończeniu ceremonii lingę pięknie przystrojono i ofiarowano jej arati. Następnie wyrecytowano Ashtottarashata Namawali (108 imion) Bhagawana. Ceremonia abhiszekam zakończyła się pudżą i arati dla lingi i Bhagawana. Później wielbicieli w Sai Kulwant Hall pokropiono świętą wodą z abhiszekam.

W dalszej części uroczystości wielbiciele dostąpili błogosławieństwa, jakim był boski dyskurs Bhagawana, w którym wyjaśnił on znaczenie Śiwaratri i podkreślił potrzebę prawdziwego oddania. Dał za przykład ptaka Czataka, który pije wodę jedynie z chmury i namawiał wielbicieli do prawdziwego oddania i kochania Boga. Bhagawan zakończył swój dyskurs bhadżanem „Hej Śiwa Śankara Namami Śankara Śiwa Śankara Śambho". Bhadżan Bhagawana zapoczątkował bhadżany w Śiwaratri, które rozbrzmiewały w godzinach 18.00-20:00. Wzięła w nich udział spora liczba wielbicieli, przestrzegając zasad zachowania dystansu społecznego. Na zakończenie bhadżanów wielbiciele otrzymali samadhi darszan Bhagawana.

W dniu 12 marca 2021 roku bhadżany Śiwaratri rozpoczęły się o godzinie 4.30 rano i zakończyły się o godzinie 6.00 dwoma bhadżanami „Śiwa, Śiwa, Śiwa Śambho, Hara Hara Hara Śambho" i „Hey Giridhara Gopala", które złotym głosem zaśpiewał Bhagawan. Po zakończeniu bhadżanów wszystkim wielbicielom podano prasadam z tamaryndowca i słodkiego ryżu.

Przejawienie ukrytej boskości

Wielbiciel, który stara się być szczery, musi wciąż zachowywać czujność i praktykować dyscyplinę stałego przebywania w boskiej obecności. Bóg, który teraz jest uśpiony w twojej świadomości, musi zostać rozpoznany i odrodzić się, aby każdy twój czyn ukazywał boską chwałę. Wjakta znaczy przejawienie, a jednostka w sanskrycie nazywa się wjakti, gdyż musi ona przejawiać ukrytą boskość.

– Bhagawan Śri Sathya Sai Baba

Tłum. Grzegorz Leończuk, Bogusław Posmyk

© Organizacja Sathya Sai w Polsce